GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE

REDAGUJE: Ks. Dr. JÓZEF DAJCZAK

ROK XLIV | Lwów, dnia 10 stycznia 1937 | Nr. 2

TREŚĆ NUMERU:

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. ZYGMUNTOWSKA 4—Tel. 224-61

PRENUMERATA:
Całoroczna 10 zł., półr. 5 — zł., kwart. 2·50 zł., miesięczna 1 zł. Zagranicą 15 zł. Numer pojedynczy 20 gr.

CENA OGŁOSZEŃ:
Cała strona 140 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

KONTO CZEKOWE P. K. O.
Tow. „Bibljoteka Religijna". Lwów, Nr. 500.778.

Rękopisów nie zwraca się.

Pismo jest własnością Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.

S P R A W Y   R E L I G I J N E

UDZIAŁ DUCHOWIEŃSTWA I ORGANIZACYJ KATOLICKICH W DNIU POLAKA Z ZAGRANICY. Udział duchowieństwa katolickiego w Dniu Polaka z Zagranicy, mającym się odbyć dnia 24 stycznia 1937 r. oraz w piątej dorocznej zbiórce na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, przypadającej na okres od 15 stycznia do 15 lutego 1937 r., zapowiada się nader poważnie. Protektorat nad uroczystościami objęli Pan Prezydent R. P., JEm. Prymas Polski ks. kardynał August Hlond i Marszałek Edward Śmigły Rydz. W dniu 24 stycznia na terenie całego kraju mają się odbyć w kościołach uroczyste nabożeństwa na intencję naszych rodaków zagranicą z udziałem władz państwowych, samorządowych, organizacyj społecznych i młodzieżowych oraz miejscowego społeczeństwa. Kazania w dniu tym będą poświęcone zagadnieniom współpracy z Polonią zagraniczną, która jest czynnikiem ekspansji narodu polskiego na całym świecie.

Jako jedno z pierwszych zgłosiło swój czynny współudział w Dniu Polaka z Zagranicy duchowieństwo diecezji kieleckiej. JE. Ks. Biskup kielecki Augustyn Łosiński wystosował do wszystkich kapłanów swej diecezji polecenie, by z ambon wzywali ludność miejscową do czynnego popierania akcji Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej. Również katolickie Stowarzyszenia Młodzieży w Kielcach zadeklarowały czynny współudział swych członków w pracach organizacyjnych i propagandowych Dnia Polaka z Zagranicy i zbiórki na szkolnictwo polskie zagranicą na terenie diecezji kieleckiej. Nadto sekretarz generalny tych Stowarzyszeń ks. M. Połoska zaofiarował swe cenne prywatne zbiory nagromadzone z różnych terenów Polonii zagranicznej jako eksponaty na zamierzaną w Kielcach wystawę Polonii Zagranicznej.

„W SPRAWIE RELIGIJNEGO WYCHOWANIA DZIECI WOLA RODZICÓW JEST CZYNNIKIEM DECYDUJĄCYM". Dnia 22 grudnia posłanka Prystorowa zgłosiła w Sejmie interpelację do p. Ministra W. R. i O. P. w sprawie tarć na terenie szkół powszechnych, zapytując:

„Czy Pan Minister stoi na stanowisku niedopuszczania do szkół powszechnych żadnych rozgrywek partyjnych i politycznych pomiędzy starszymi i obrony duszy dziecięcej, jej niezłomnych praw do czystej atmosfery, dalekiej od walk politycznych i

czy Pan Minister w sprawie wychowania religijnego dzieci liczy się z wolą rodziców, jako czynnika decydującego".

Z RUCHU REKOLEKCYJNEGO W CZĘSTOCHOWIE. W otwartym niedawno Domu Rekolekcyjnym księży Jezuitów w Częstochowie odbyła się pierwsza seria rekolekcyj dla kapłanów, w której udział wzięli Księża Biskupi i kilkudziesięciu kapłanów ze wszystkich diecezyj. Rekolekcje żeńskie odbywać się będą nadal w Diec. Domu Rekolekcyjnym pod zarządem SS. Szarytek przy ul. św. Barbary 43.

KURSY WYCHOWAWCZE DLA MATEK. Zarząd Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet w archidiecezji krakowskiej zorganizował kursy wychowawcze dla matek. Prowadzić je będzie p. Maria Matecka. Naczelny Instytut Akcji Katolickiej zaaprobował program wspomnianych kursów i rozesłał go do wszystkich zarządów diecezjalnych Katolickich Stowarzyszeń Kobiet w całej Polsce.

MUZYKA ŚRODKIEM NAWRACANIA INDIAN. Seminarium założone przez OO. Kapucynów w wikariacie Caqueta, w gęstych lasach Kolumbii (Am. Połudn.) olbrzymie musiało pokonać trudności językowe, ażeby się móc przybliżyć do Indian. Z pomocą kleryków księża profesorowie przestudiowali gruntownie języki bardzo tu licznych szczepów i ustalili ich symbole, przesyłając wyniki swych mozolnych amerykańskim uniwersytetom. Lecz znajomość języków nie jest jedynym, choć najważniejszym warunkiem rozkrzewiania wiary wśród tubylców Kolumbii. Indianie tamtejsi są muzykalni i za muzyką przepadają się. Agencja Fides donosi, że OO. Kapucyni zabrali się obecnie do studium muzyki indiańskiej, ażeby do niej dostosować muzykę liturgiczną Kościoła; inaczej bowiem będzie niemożliwem pozyskanie Indian kolumbijskich dla Kościoła i wiary katolickiej.

KONKURS NA POWIEŚĆ. Naczelny Instytut Akcji Katolickiej w Polsce ogłasza konkurs na powieść. Atmosfera i potraktowanie problemów powieści konkurs. winny się opierać na wewnętrznym przeżyciu katolicyzmu. Poza tym manuskrypty winny odpowiadać następującym warunkom:

Manuskrypty winny być opatrzone godłem i pisane czytelnie po jednej stronie (pożądane maszynopisy). Nazwisko autora i dokładny adres winny być dołączone do manuskryptu w zapieczętowanej kopercie, zaopatrzonej tym samym co manuskrypt godłem. Termin nadsyłania manuskryptów upływa z dniem 1 grudnia 1937 roku. Szczegółowe warunki oraz skład jury zostaną podane w dalszych numerach. Za trzy najlepsze powieści wyznacza się następujące nagrody: 1. — 2000 złotych; 2. — 1000 zł; 3. — 500 zł.

Zastrzega się prawo pierwokupu powieści nagrodzonych i wyróżnionych. Bliższe szczegóły podane będą w tygodniku literackim „Kultura". Manuskrypty należy nadsyłać pod adresem: Naczelny Instytut Akcji Katolickiej w Polsce, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22, IV piętro.

ZATARG NAUCZYCIELI - ZWIĄZKOWCÓW Z LUDNOŚCIĄ RADZYMINA. Organizacje katolickie i rodzice katoliccy Radzymina wystosowali do Kuratorium Okręgu Szkolnego w Warszawie memoriał, w którym proszą o zbadanie sprawy zatargu między ludnością katolicką tego miasta a kierownikiem miejscowej szkoły powszechnej p. Stanisławem Cichockim, i nauczycielem p. Jesieniem oraz o przeniesienie ich z Radzymina gdzie indziej. Obaj nauczyciele są członkami Z. N. P. Katolicy Radzymina zarzucają im wywieranie niedopuszczalnej presji na dzieci w sprawie prenumeraty „Płomyka" i „Młodego Zawodowca", i demoralizującą młodzież walkę z Kościołem katolickim, duchowieństwem a w szczególności z miejscowym ks. prefektem. Odbyły się dwa zebrania rodziców i członków stowarzyszeń katolickich w obecności wicestarosty p. Jeziorańskiego i przy udziale 580 osób; na zebraniach uchwalono jednomyślnie wystosować do władz szkolnych wspomniany memoriał.

POTRZEBY MATERIALNE PARAFII W DOBIE OBECNEJ WOBEC ZNIESIENIA KONKURENCJI

W sprawie utrzymania w dobrym stanie kościołów i budynków kościelnych kodeks prawa kanonicznego stanowi w kanonie 1186 § 2: Onus reficiendi Ecclam paroecialem incumbit:

1) Bonis fabricae Ecclesiae,
2) Patrono,
3) iis, qui fructus aliquos ex Ecclesia percipiunt,
4) Paroecianis.

W Kanonie 1477 § 1. powiedziano: Sumptus ordinario modo connexi cum bonorum beneficialium administratione et fructuum perceptione a beneficiario ferendi sunt, w § 2. powiedziano: „Impensae pro extraordinarius domus beneficialis reparationibus ab iis ferendae sunt, quibus onus reficiendi beneficialem Ecclesiam incumbit, nisi fundationis tabulae, aut legitimae conventiones et consuetudines aliud caveant.

Jest zatem rzeczą jasną, że jeżeli nie ma odpowiedniego majątku i stąd dochodu pro fabrica Ecclesiae, utrzymanie w dobrym stanie kościoła, plebanii ewentualnie budowy czy remontu tych budynków, oraz inne konieczne potrzeby kościelne pokrywać powinni parafianie. Jest to ich ścisły obowiązek, wynikający z przynależności do parafii, nakazany prawem kanonicznym, a nie łaska i dobrowolne z ich strony ofiary.

W zaborze austriackim, w diecezjach Małopolski regulowała te sprawy ustawa krajowa konkurencyjna z dnia 15.8 1866, uzupełniana później kilku nowymi dodatkami, ustalona wreszcie w dniu 16.11 1896 i w tym brzmieniu obowiązywała do 17.3 1932 r.

Miała ona swoje braki i księża proboszczowie na nią narzekali. Z braków najważniejszy był proceder bardzo długi 3 instancje rekursowe, wskutek tego kilka lub kilkanaście lat upływało, zanim następowała prawomocność orzeczenia starościńskiego.

Również ustawa ta obiecywała sobie bardzo dużo po woreczku obnoszonym w kościele w czasie niedziel i świąt; nie przewidywała żadnych rocznych wydatków kościelnych i plebańskich i nie tworzyła żadnego funduszu zapasowego.

W roku 1932 17.3 wyszła konstytucyjnie uchwalona nowa ustawa już polska, zatytułowana: „Ustawa o składkach na rzecz Kościoła katolickiego“. Składa się z 19 artykułów i obowiązywać ma w całej Rzp.-Polskiej, prócz województwa śląskiego, gdzie jest w mocy dawna ustawa niemiecka o podatku wyznaniowym. W art. 17. znosi ta nowa ustawa wszystkie dawniejsze przepisy i zapowiadała w ostatnim artykule, że ma wejść w życie dnia 1.I 1934 r.

Ustawa ta nowa, wyczekiwana od dawna przez Księży proboszczów, czyni w części zadość życzeniom, często ślicznie wyrażanym w „Gaz. Kościelnej“ i innych pismach, które się tą sprawą zajmowały, mianowicie wprowadza składki na cele kościelne i plebańskie zwyczajne i nadzwyczajne. Zwyczajne mają być co roku pobierane w wysokości 1 proc. do 5 proc. podatków bezpośrednich od stron do tych składek obowiązanych.

Składkami tymi zarządza Rada parafialna, ukonstytuowana według prawa kanonicznego. Dla większych wydatków na remonty i budowy kościoła, czy budynków kościelnych przewiduje ta ustawa drobne składki nadzwyczajne. Na te większe remonty i budowy pozwala ustawa zaciągnąć pożyczkę do 3/4 uchwalonej składki przez przedstawicielstwo parafialne. Obie te rzeczy są nowością w sprawach konkurencyjnych i można je uznać jako pożądane. Lecz ta ustawa ma też i swoje braki. I tak wprowadza obok Rady parafialnej jeszcze drugi organ w razie uchwały składki nadzwyczajnej, a mianowicie Komitet wykonawczy, gdzie przewodniczący może być ktoś inny, a nie ks. proboszcz. Lepiejby było, aby funkcje tego Komitetu sprawowała Rada parafialna, czyli, aby tego nowego Komitetu nie tworzyć.

Złą wprost rzeczą i pogarszającą dawniejszy stan z austriackiej ustawy jest: Uwolnienie osób prawnych, jak spółki, banki, fundusze publiczne od konkurencji. Wiele lat napracował się jeden z naszych byłych posłów w Radzie Państwa we Wiedniu, zanim udało mu się przeprowadzić konstytucyjnie ten podatek o osobach prawnych, co w następstwie odciążyło bardzo ludność naszą rolniczą, bo osoby te prawne musiały ponosić wydatki konkurencyjne bez względu na wyznanie właścicieli; nie wiadomo dlaczego nowa ustawa poszła inną drogą. Zdaje się, że zwyciężyło tutaj doktrynerstwo: Fundusz nie zna wyznania.

W parafiach położonych w okręgach przemysłowych, gdzie jest wiele zakładów przemysłowych, kopalni, spółek etc. stanowi uwolnienie tych osób prawnych od konkurencji, wielką stratę dla parafii, obarcza nadmiernie ludność rolniczą i właścicieli domów. Przecież te spółki, banki o kapitale zagranicznym, czerpią swoje ogromne zyski z ziemi polskiej i z pracy robotnika polskiego, powinny się zatem przyczyniać do wydatków konkurencyjnych. Istotnie przyczyniały się dawniej do wydatków konkurencyjnych, w większej części bez szemrania i oporu.

Przed wprowadzeniem w życie nowej ustawy, bardzoby było wskazane brak ten uzupełnić.

Nie ma też wyraźnie powiedzianego do czego obowiązany jest w razie konkurencji sam beneficjat.

Nie mówi też nowa ustawa o tym, co się ma stać, jeśli Rada parafialna, ewentualnie przedstawicielstwo parafialne nie uchwali podatku na potrzeby kościelne zgłoszone przez ks. proboszcza, lub Radę parafialną.

W dawnym ustawodawstwie wchodził w tych wypadkach w życie § 57. ust. z dnia 7.5 1874. Na mocy tego paragrafu Starostwo na wniosek ks. proboszcza zarządzało komisyjne zbadanie potrzeby parafialnej zgłoszonej i wydawało orzeczenie.

Naturalnie wypadki takie, gdzie Komitety parafialne same decydowały — były bardzo rzadkie. Obecnie przy nowej ustawie z licznym przedstawicielstwem parafialnym, wybranym w części przez powszechne głosowanie, wypadki opozycji będą częstsze. — Pewne jednostki z najrozmaitszych powodów, choćby, aby dokuczyć proboszczowi będą oponować i mogą uchwałę utrudnić, lub unicestwić.

Nie jest jasno powiedziane, że pod wyrażeniem budynki kościelne rozumieją się także budynki ekonomiczne probostwa.

Art. 9 brzmi: Składki nadzwyczajne, użyte być mogą wyłącznie na wydatki, związane z budową, przebudową i konserwacją świątyń i innych budynków kościelnych. Nie wiadomo czy budynki ekonomiczne probostwa należy zaliczyć również do budynków kościelnych. Mogą być różne tłumaczenia, a stąd podstawy do rekursów a w rezultacie zwłoki. Do tej u-

stawy według artykułu 16 miało wyjść rozporządzenie wykonawcze, ułożone w porozumieniu z Episkopatem, które miało wiele jeszcze rzeczy wyjaśnić, zarządzić i wprowadzić wreszcie w życie w dniu 1.I 1934 nową ustawę.

Rozporządzenie to dotychczas nie wyszło i ustawa nie weszła w życie. Nastąpiło pewne vacuum na odcinku bardzo ważnym życia parafialnego. Czytaliśmy w gazetach, że z końcem r. 1933, Rząd opracował rozporządzenie wykonawcze do wyżej wymienionej ustawy, ale poglądy między Rządem a Episkopatem nie zostały uzgodnione i cała sprawa poszła w odwłokę. Czy były później jakie pertraktacje, również jakie były punkta sporne, o tym nic nie wiadomo, jakkolwiek sprawa ta nas proboszczów bardzo z bliska dotyka. Nastał od 3 lat stan taki, iż wobec braku ustawy w sprawie najkonieczniejszych rzeczy, jak remont budynków kościelnych, asekuracja od ognia, płacenie służby kościelnej i jej społeczne w ubezpieczalniach asekuracje, nałożone na kościoły i ich rektorów ustawą — przeprowadzić się nie da. Budynki coraz bardziej niszczeją, po prostu idą w ruinę, bo nie ma funduszów na remonty.

Ludność słysząc, że nie ma żadnego przymusu, bo ustawa zmieniona, nie kwapi się wcale z dobrowolnymi składkami, bałamucona zresztą przez wywrotowców nie chce się przyczyniać do konserwacji budynków kościelnych, nawet samego kościoła. Są i tacy, którzy radziby wszystko złożyć na ks. proboszcza, ewentualnie myślą tylko, jako o źródle pokrycia większych wydatków parafialnych w ten sposób, by z gruntu plebańskiego coś sprzedać i zrobić, co potrzeba.

Stan obecny, gdyby dalej potrwał jest niemal gorszy od zupełnego rozdziału Kościoła od państwa. W tym wypadku ludność rozumie, że ona nie kto inny musi swoimi środkami utrzymać kościół, budynki kościelne, księży i służbę kościelną, — inaczej parafia musi być zwinięta. Naturalnie, że tego sobie wcale życzyć nie należy, tym bardziej, że w Polsce stosunek między Kościołem a Państwem oparty jest na wzajemnej współpracy; przynajmniej w istotnych rzeczach.

Dok. nast.

Biecz. *Ks. Michał Sidor*
prepozyt i dziekan.

SYNOD PLENARNY NA JASNEJ GÓRZE

Od dłuższego czasu trwały przygotowania w klasztorze OO. Paulinów na Jasnej Górze w Częstochowie przed Synodem plenarnym. Przygotowywano pokoje dla Księży biskupów całej Polski, jako też dla Ojców synodalnych. Przygotowywano się też na przyjazd Legata papieskiego, ks. kardynała Franciszka Marmaggi, który miał przybyć do Częstochowy 23 sierpnia. Na dzień przed przybyciem Legata przyjechał na Jasną Górę Ks. kardynał prymas August Hlond i zamieszkał w klasztorze. Dnia 22 sierpnia przyjechało na Jasną Górę kilkudziesięciu biskupów polskich, między którymi przybył też wieczornym pociągiem i lwowski arcypasterz-jubilat Ks. arcybiskup Bolesław Twardowski ze swym sufraganem Ks. biskupem Eugeniuszem Baziakiem. Wszyscy Księża biskupi zamieszkali w pokojach klasztoru jasnogórskiego. W niedzielę 23 sierpnia rano około godz. 9 przyjechał do Częstochowy Legat papieski kard. Marmaggi w otoczeniu swej świty, złożonej z 12 osób. Dostojnego Gościa przywitano na dworcu częstochowskim odpowiednimi honorami wojskowymi, i wojewoda i starosta i inni zwierzchnicy witali Legata, do którego przemówił biskup częstochowski Teodor Kubina w języku łacińskim.

„Eminencjo! Zaledwie dwa i pół miesiąca minęło od chwili, gdy po tylu latach, które dobrze czyniąc przeżyłeś wśród naszego narodu, wróciłeś do Rzymu i gdy Częstochowa razem z całą Polską — z bólem Ciebie musiała pożegnać. Smutek nasz był wówczas tym głębszy, gdyż nikłą tylko mogliśmy żywić nadzieję, że dostojną osobę Twoją znowu w Polsce ujrzymy.

Lecz Opatrzność Boska zrządziła, że możemy dziś znowu widzieć Cię i powitać w mieście naszym. Radość nasza z tej szczęśliwej, od Boga danej okazji jest tym większa, że przychodzisz do nas przysłany bezpośrednio przez naszego Ojca św. Piusa XI, jako Jego Legat, celem spełnienia wielkiego dzieła, abyś przewodniczył Synodowi Plenarnemu Rzplitej Polskiej, który zwołałeś do sławnego sanktuarium Najśw. Marii Panny w mieście naszym.

Zaprawdę trudno byłoby znaleźć osobistość odpowiedniejszą i godniejszą od Ciebie do spełnienia tego zadania. Ty bowiem najlepiej poznałeś warunki Kościoła w Polsce, jego trudności i dążenia, jakoteż ducha kleru i narodu naszego i nietylko poznałeś nas i naszą Ojczyznę, ale jak tego doświadczyliśmy, żywisz dla nas i Ojczyzny naszej szczerą miłość.

Dlatego jesteśmy przekonani, że Synod Plenarny pod Twoim światłym przewodnictwem da jak najlepsze wyniki i otworzy w Ojczyźnie naszej obfite źródła siły Chrystusowej, które wszystko uzdrowią, wszystko odnowią w Chrystusie i pomnożą w Ojczyźnie naszej Królestwo Chrystusowe i Jego pokój. W ten sposób uwieńczysz wielkie dzieło, tak pięknie rozpoczęte w Polsce przez naszego Ojca św. Papieża Piusa XI i tak znakomicie przez Ciebie jako nuncjusza apostolskiego w dalszym ciągu prowadzone. Samej zaś Częstochowie Twoja obecność i Twoja działalność przyniesie nowy splendor.

Nie dziwię się, że dziś razem ze mną Tobie oddanym sługą cała Częstochowa — władze cywilne i wojskowe, duchowieństwo i wierni z niezwykłą radością Cię witają, wołając z głębi serca: „Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie", błagając zarazem gorąco Najśw. Maryję Pannę, Królowę Korony Polskiej: „Módl się za naszego Ojca św. Piusa XI, módl się za Jego Legata J. Em. Ks. Kardynała Franciszka Marmaggi".

W odpowiedzi Ks. kardynał Legat wygłosił przemówienie w języku francuskim, dziękując serdecznie za powitanie, podkreślił, jak wielkim przyjacielem Polski jest Ojciec św., wiedząc, że Polska jest zawsze wierna, przytoczył następnie, jak sam pokochał piękny kraj polski, spędziwszy tu kilka lat, oraz z jak wielką radością przybył znów do Polski, która stoi na straży cywilizacji chrześcijańskiej. — Zakończył okrzykiem po polsku: „Niech żyje Polska!" co obecni z entuzjazmem podchwycili, wznosząc okrzyki na cześć Ojca św. i Legata Papieskiego. Panie z Akcji Katolickiej obdarzyły Ks. kard. Legata bukietami kwiatów. Przez salon I kl. cały orszak skierował się na plac przed dworcem kolejowym. Zgromadzone tu tysięczne tłumy raz po raz wiwatowały na cześć Ojca św. i Ks.

kard. Marmaggi. Okrzykom „Niech żyje!“ nie było końca. Wolno ruszył długi korowód aut wzdłuż żywych szpalerów ludzkich, witających deszczem kwiatów i okrzykami Ks. kard. Legata i Biskupów. Był to iście królewski wjazd triumfalny do katolickiej Częstochowy. W pierwszym aucie otwartym przybranym artystycznie biało-żółtymi kwiatami jechał Ks. kard. Legat z wojewodą kieleckim p. Dziadoszem z oficerem gwardii papieskiej hr. Ciotti i szambelanem dr Wasilewskim. Drugie auto: Ks. kard. Kakowski, generał Gąsiorowski, Ks. prałat Rosse i Ks. prałat Janasik; trzecie auto: Ks. kard. Hlond, prezes sędzia Keller, Ks. Ferretto; czwarte auto: Ks. prałat Paccini, p. prezydent Motal, szambelan Giove, Ks. prałat Zakrzewski; piąte auto: Ks. biskup Kubina, p. starosta Rogowski, Ks. szambelan Gervasi i major Słabicki; szóste auto: Ks. biskup Przeździecki, radca Borkowski, Ks. prałat Kaczyński, Ks. kanonik ormiański Bogdanowicz ze Lwowa; siódme auto: Ks. biskup Adamski, Ks. biskup nominat Zimniak, Ks. prałat Choromański z Warszawy i Ks. prałat Rychter.

Autem powoli prowadzonym przejechał Legat wśród szpalerów częstochowian i licznych delegacyj na Jasną Górę, gdzie u bramy Lubomirskich przywitał Go Generał OO. Paulinów, O. Pius Przeździecki.

O. Pius Przeździecki, generał OO. Paulinów przywitał J. Em. Ks. kardynała Legata przemówieniem po łacinie i po polsku. O. Generał przypomniał w swym przemówieniu, że przed 16 laty kraj nasz cały był zagrożony przez hordy bolszewickie i wtedy arcypasterze nasi gromadzili się u stóp Jasnej Góry z całym narodem, a wiara całego narodu sprawiła, że Królowa Korony Polskiej wysłuchała modlitw i ocaliła Polskę od zagłady. — Dziś znowu grozi nawała antychrysta, to też naród w obronie chce stworzyć twierdzę duchową u stóp Jasnej Góry. I oto dzięki Opatrzności Bożej ojcem nie tylko Kościoła św., ale i miłości pełnym ojcem Polski stał się Pius XI, który w najcięższych chwilach Polski nie opuścił, pozostając 1920 r. w Warszawie, gdy wróg był już u bram stolicy. Ojciec św. zatwierdził Jasną Górę na miejsce Synodu Plenarnego, wiedząc, że Jasna Góra jest sercem narodu. Odczuł to Ojciec św. i dlatego też przysłał Waszą Eminencję, bo nikt tak nie wczuje się w potrzeby nasze, jak Wasza Eminencja, który kilka lat wśród nas spędził, jako Nuncjusz Apostolski. To też witamy Waszą Eminencję w imieniu Jasnej Góry i OO. Paulinów, wiedząc, że pod Twoim przewodnictwem obrady Synodu zaspokoją nasze potrzeby religijne i społeczne“.

Z pieśnią „Kto się w opiekę“ przy biciu dzwonów wprowadzono Ks. kardynała Legata procesjonalnie pod baldachimem do Bazyliki, u wejścia której powitali Legata przybyli dotychczas na Synod przeszło 30 Biskupi polscy, po czym cały pochód ruszył ku bazylice jasnogórskiej. U bramy bazyliki oczekiwali przybycia Legata Biskupi z obu kardynałami Kakowskim i Hlondem na czele. Pochód ruszył następująco: na samym przedzie niesiono krzyż, za nim postępowali ministranci, za tymi klerycy i braciszkowie paulińscy, za którymi postępowali Księża Paulini przeszło dwudziestu, za nimi szli Ojcowie synodalni, teologowie, juryści, prowincjałowie zakonów, kanonicy kapituł, przedstawiciele Wydziałów teologicznych (Lwów, Kraków, Warszawa, Wilno, Lublin), Biskupi Sufragani, Biskupi Ordynariusze, Arcybiskupi, Kardynał Hlond, Kardynał Kakowski, świta Legata a wreszcie Legat pod baldachimem, niesionym przez sześciu mężczyzn, obok Legata szedł Biskup Kubina. W bazylice mimo licznie zgromadzonych pątników panował dobry porządek, szpaler trzymali częstochowscy strażacy pożarni. Równocześnie z wejściem Legata do bazyliki śpiewał chór: „Tu es Petrus“. Przed wielkim ołtarzem bazyliki zasiadł Legat na tronie, który jest stale tam urządzony. Kardynał-prymas Hlond przywitał Legata w języku łacińskim:

„Najdostojniejszy Ojca św. Legacie! Niebios wyroki do nas Cię przywiodły. Ledwie bowiem spełniłeś zaszczytne posłannictwo Nuncjusza w naszym kraju, już Namiestnik Chrystusa wyznaczył Ci poczesne miejsce w Świętym Kolegium Purpuratów. Przyodziany największą godnością Legata znowu do nas przybywasz, bliski i drogi nam wspomnieniami niedawnych lat. Do swej świętej stolicy powołuje Cię znowu i powierza Ci niemniej chętnie sprawy Kościoła w Polsce ta sama Jasnogórska Pani, która z lubością niegdyś w ojczystym Twym Grodzie słuchała Twych chłopięcych próśb i cieszyła się z eucharystycznych wzlotów Twej gorącej duszy.

Ojciec św. obowiązek niewymownie ciężki włożył na Twe barki. W obecnej dobie bowiem nad światem zawisły ciemne chmury. Wierze i kulturze chrześcijańskiej grożą one zagładą. Biskupi całej Polski umysły wiernych starają się pokrzepić tą mocą, przez którą niezłomni w wierze, nieskazitelni w obyczajach mogliby służyć ku pożytkowi Ojczyzny i zdecydowanie odpierać zakusy wrogich nauk i niegodnych poczynań, mogących świat cały pogrążyć w przepaść ostateczną.

Zebrali się przeto w tej twierdzy Bogarodzicy

Biskupi wszystkich obrządków wraz z wybranymi kapłanami tak świeckimi jak i zakonnymi, aby pod Twoim światłym przewodnictwem radzić i ustanowić prawa, mające na celu rozwój i wzrost wiary i Kościoła, pożytek narodu i dusz zbawienie oraz pomyślność Rzeczypospolitej.

To świetne Zgromadzenie czy nie przypomina nam owego wspaniałego czynu, który miał miejsce przed trzema prawie wiekami, kiedy to nieliczne grono zakonników i garstka załogi w tych świętych murach zamknięta i pomocą Błogosławionej Dziewicy wsparta przez podziwu godną wiarę i nieugięte męstwo przywróciła ufność narodu, wywalczyła dla wiary dni spokojne i wolnością obdarowała Ojczyznę?

Skoro Ciebie, najdostojniejszy Ojca św. Legacie już po drodze uroczyście witali biskupi, przedstawiciele województw, wojskowości, miast, duszpasterze i „czarnej lecz pięknej“ Bogarodzicy Stróże — Ojcowie biali i nieprzeliczone tłumy wiernych, w Tobie widząc czci najgodniejszą Osobę Ojca św., skoro w imieniu zgromadzonych Ojców na początku Synodu Plenarnego inny Książę Purpurat wymowniej i piękniej Cię pozdrowi, przystoi mi jako kardynałowi, któremu Namiestnik Chrystusowy opiekę nad tym świętym miejscem powierzył, powitać Cię bardzo uprzejmie i godnie na progach bazyliki.

Za Ciebie i za Twe posłannictwo gorące wzniesiemy modły do Królowej Korony Polskiej. Ty zaś, nim wkroczysz do kaplicy stanowiącej cud polskiego kultu mariańskiego, ulegając naszej prośbie, udziel nam błogosławieństwa w imieniu Ojca św., który w tym najświętszym przybytku trwał częściej w głębokiej modlitwie, powołany opatrznościowo przez Ducha Św. i Jego Niepokalaną Oblubienicę na Stolicę Piotrową“.

Legat papieski odpowiedział treściwie i krótko przepiękną łaciną, poczem ruszył do kaplicy Matki Boskiej i tam wysłuchał Mszy św. odprawionej przez Ks. Biskupa Gawlinę. W dniu tym było przeszło czterdziestu biskupów i obaj nasi księża kardynałowie.

Dnia 25 sierpnia o godz. 9.30 rano uczestnicy Synodu udali się procesjonalnie z klasztoru do bazyliki jasnogórskiej. Pochód otwierali notariusze Synodu, za którymi postępowali teologowie, juryści, prowincjałowie zakonów, przedstawiciele kapituł, biskupi-sufragani, biskupi ordynariusze, arcybiskupi, w końcu obaj kardynałowie, za którymi pod baldachimem kroczył Kardynał-Legat w otoczeniu swej świty. Pochód postępował przez szpaler niezwykle licznie zgromadzonych na Jasnej Górze pielgrzymów. W bazylice Kardynał Legat zajął miejsce na tronie po prawej stronie ołtarza, na wprost wielkiego ołtarza stał fotel-klęcznik dla p. ministra W. R. i O. P., przedstawiciela rządu polskiego, po lewej stronie ołtarza zajęli miejsca obaj kardynałowie Kakowski i Hlond, przedstawiciel nuncjatury ks. prałat Pacini i ks. biskup Kubina. W presbiterium zasiedli księża-biskupi i inni członkowie Synodu. Mszę św. celebrował Ksiądz-Kardynał-Prymas. Po Mszy św. Kardynał-Legat zaintonował „Veni Creator“, następnie sekretarz Synodu, biskup Przeździecki w otoczeniu notariuszów Synodu odczytał na głos wyznanie wiary, które powtarzali głośno wszyscy uczestnicy Synodu. Następnie Kardynał-Prymas odmówił litanię do Wszystkich Świętych, po czym audytor Roty ks. prałat Janasik odczytał pismo Ojca św., którym kardynał Marmaggi został mianowany Legatem papieskim.

„Ukochany Synu nasz, pozdrowienie Tobie i Apostolskie Błogosławieństwo.

Pod koniec miesiąca sierpnia zbiera się w murach przesławnej świątyni Mariańskiej w Częstochowie oczekiwany Synod Biskupów całej Polski. Wiadomość o tym Sejmie Kościelnym przepełniła nas bardzo wielką radością. Ten wspaniały bowiem zjazd Arcypasterzy wszystkich obrządków, działających na rozległych ziemiach Rzeczypospolitej, które przechodziły tak różne koleje i tak odmiennie kształtowały się pod brzemieniem nieszczęść dziejowych, jest nie tylko na czasie i wysoce użyteczny, lecz wprost konieczny ze względu na to, że istnieją sprawy donosłej wagi, które jedynie przez wspólne i roztropne ich rozpatrzenie załatwić można, dlatego że tylko po wysłuchaniu zdania wszystkich dadzą się ustalić niektóre wspólne wytyczne zasady pracy duszpasterskiej.

Wiadomo w jakim stopniu jednomyślność Pasterzy oraz zgodność praw i przepisów przyczyniają się w każdym narodzie do pomnożenia wartości duchowych.

W mającym się odbyć Synodzie Plenarnym to nam wśród innych rzeczy podpadło jako szczegół dodatni, że Biskupi nie tylko zastanawiać się będą nad sposobem pewnego ujednostajnienia pracy i karności kościelnej w całej Rzeczypospolitej Polskiej, ale i nad tym obradować będą, jakby się Akcja Katolicka ludzi świeckich mogła intensywniej rozwijać we wszystkich diecezjach oraz z większą mocą i lepszym skutkiem oddziaływać na etykę życia publicznego i prywatnego.

Tą drogą, wyłączając wszelką czczą dyskusję, a utwierdzając spójnię dusz i łączność między Hierarchią Kościelną a wiernymi, da się wszystkim ludziom dobrej woli możność skuteczniejszego służenia wierze i Państwu, zarówno radą, jak czynem“.

Wymieniwszy powody, dlaczego właśnie Ks. Kardynał Marmaggi mianowany zostaje Legatem Papieskim na ten Synod, breve Ojca św. podkreśla:

Dok. nast. *Ks. Karol Jastrzębski.*

Jak komunizuje się naród francuski?

(Dokończenie)

I dziwna rzecz! Nie tylko między ciemnymi muzykami w Rosji, ale i między oświeconymi wieśniakami na Zachodzie bolszewizm znajduje swoich wyznawców, nawet w kołach katolickich. Organ „Federacji narodowo-katolickiej" donosi, że komunistom udało się u podnóża Alp zbolszewizować całą wieś, liczącą 600 mieszkańców. Większość zapisujących się do szeregów komunistycznych to katolicy, nawet praktykujący, częściowo synowie warstw posiadających. Założono i sekcję młodzieży komunistycznej, a przewodniczył jej syn najbogatszego właściciela w gminie. Był to może obrazek odosobniony, ale fatalne rzucał już światło na niepewność nastrojów na wsi, a osobliwie rzeźbił on się pod uderzeniami młota komunistycznego. Toć „L'Humanite" (z 8. II. 1936) rzucało tego rodzaju hasła:

„My komuniści, my bronimy wszystkich chłopów i tego, który chodzi na mszę i tego, który nie chodzi. Wyjaśnijmy chłopu konserwatywnemu, że chłop socjalista czy komunista musi bronić tych samych praw co on. Z drugiej strony przekonajmy chłopa z lewicy, że i ten chłop, który chodzi na mszę, jest jego towarzyszem niedoli".

Czy tak w rzeczywistości myślą komuniści? Czyżby oni zdolni byli nagle do takiej tolerancji? A może to tylko tymczasowy wabik? Istotnie tak jest. Posłuchajmy co pisze równocześnie jeden z urzędowych ich przedstawicieli, a specjalista w kwestii agrarnej i chłopskiej:

„Walka przeciwko religii, Kościołowi, wszystkim kościołom, winna być głośnym hasłem w środowiskach wiejskich. Uprzytomnijmy sobie, że uwolnienie socjalne jest zależne od oswobodzenia na polu religijnym, że ksiądz jest stałym przedstawicielem propagandy reakcyjnej i faszystowskiej.. Zduście Kościół, a zobaczycie, jak masy wiejskie od razu staną się przystępne dla naszej propagandy".

Katolicy zdają sobie na ogół sprawę z ukrytego niebezpieczeństwa i nie łączą się z komunistami. Najwyraźniej przestrzegają ich przed tym biskupi, którzy wskazali też na zgubną działalność „rewolucjonistów chrześcijańskich" i ich pisma „Terre Nouvelle". Miesięcznik ten wychodzący jako taki od r. 1935 pod redakcją Maurycego Laudrian'a i mający na okładce emblematy krzyża połączone z sierpem i młotem, dostał się latem 1936 roku, potępiony przez papieża na indeks. Osobne konferencje kardynałów i arcybiskupów francuskich opracowały szczegółowe wskazówki, jak postępować mają księża, kierownicy Akcji Katolickiej i wierni przy wyborach i w ogóle w walce obronnej. Księżom zalecano jak najdalej posuniętą abstynencję polityczną, zakazano wstępować nawet do lig patriotycznych, żeby nie drażnić komunistów, zarządzono, że w kościołach żadnego sztandaru prócz narodowego i papieskiego nie wolno wywieszać, że sal parafialnych nie wolno wynajmować żadnym społom politycznym. A kiedy komuniści rozpuścili pogłoski, że w kościołach i klasztorach magazynuje się oręż dla lig patriotycznych, wtedy biskupi z Marsylii, z Tarbes i Grenoble energicznie odparli to niesłychane oszczerstwo i jeden z nich oświadczył nawet, że gotów udzielić pozwolenia temu, który o to poprosi, na zwiedzenie „podejrzanych objektów".

Nie ograniczyli się biskupi do prostych przestróg i pouczeń, ale śmiało zapuścili lancet w ropiejącą ranę społeczną. Nie cofali się i przed urządzeniem wyrazistego rachunku sumienia wspólnie z swoimi wiernymi, a zwłaszcza z klasami posiadającymi. Warto tu przytoczyć wyjątek z listu pasterskiego arcyb. Chollet'a z Cambrai, wówczas także administratora w Roun. Oto co pisze:

„Zapytajmy siebie, czyśmy umieli okazać zawsze poszanowanie dla swojej i cudzej posiadłości. Czyśmy umieli używać naszego majątku według zasad, teologią moralną przepisanych? Czyśmy nie zdobyli go przez chciwość n. p. płaceniem głodowych pensyjek? Czyśmy nie zgromadzili dóbr z pobudek sknerstwa albo w tym celu, żeby roztaczać niepotrzebny przepych czy używać na rozpustę? Mieliśmy właściwe zrozumienie dla wartości pracy? Czyśmy nie naruszyli równowagi, jaka istnieje między wykonaną pracą, a wynagrodzeniem za nią? Czyśmy braciom zostającym w biedzie czy w nędzy spieszyli z pomocą?"

W trosce o dobro socjalne i w walce z komunizmem potworzyli sobie katolicy rozmaite związki zawodowe. Są one jednak małe i często bezsilne wobec potężnych zespołów socjalistyczno-komunistycznych, do których w pewnych okolicach i okolicznościach muszą należeć i katoliccy robotnicy i rzemieślnicy, jeśli się chcą utrzymać na powierzchni bytowania. Jednak warto tu wskazać na federacje zawodowe jak Confederation française des travailleurs chretiens. Udało się jej w ciągu pierwszych trzech miesięcy 1936 r. podnieść liczbę członków, tak iż liczyła jednak 350.000 członków. W strasznym zmaganiu się z monopolem C. G. T. i C. G. T. U. znajduje ta katolicka federacja poparcie w Unii inżynierów (Union sociale des ingeniers catholiques) jakoteż i w Konfederacji przedsiębiorców. Społeczne cele mają na oku i poszczególne grupy w Związku młodzieżowym, liczącym kilka set tysięcy jako i związki rodzinne, kobiece i rozmaite kasy ubezpieczeniowe. Nadbudowę dla tych katolickich związków społecznych stanowi „Unia sekretariatów socjalnych — Union des secretariats sociause", do której należą 72 sekretariaty regionalne.

Właściwą tamą usypaną już i sypiącą się ciągle przeciw zalewowi czerwonemu to te rozmaite polityczne ligi patriotyczne. Jest ich cały szereg. Warto tu wyliczyć choćby „Jeunesses patriotes" (Młodzież patriotyczną), „Federację Narodowo-Katolicką", na której czele stoi sędziwy gen. Castelnau, wzorowy katolik, podejrzaną pod względem katolickim „Action française", która w r. 1936 utraciła jednego z swoich przywódców, Jacques Bainvill'a, a osobliwie „Krzyż ognisty — Croise de Feu". Przeciwko tej to potężnej organizacji, która w grudniu 1935 r. liczyła 800.000 członków, a w ciągu r. 1936 mimo szykan i prześladowania już półtora miliona, jako i przeciwko jej wodzowi, szlachetnemu, lecz kunktatorskiemu pułkownikowi de la Roque skierowane jest główne ostrze nienawiści masońsko-komunistycznej.

Sytuacja polityczna jest więc we Francji od miesięcy w najwyższym stopniu naprężona. Były już takie straszne chwile, gdzie tylko jeszcze jedna nowa iskra, rzucona w nagromadzone paliwo, a cały kraj stanąłby w płomieniach. Według Belloc'a nie zanosi się na rewolucję, jednak sami Francuzi liczą się z nią poważnie. A gdyby wybuchła, wywołana z tej czy z tamtej strony barykady, zwyciężyłby bez wątpienia francuski geniusz narodowy i rozpędziłby na cztery wiatry międzynarodową bandę, która opanowała kraj i stłumiłby pożar bolszewicki. Ale walka byłaby również zaciekła acz może nie tak okrutna i straszna i barbarzyńska, jak u półafrykańskiego sąsiada za Pirenejami.

Ks. N. Cieszyński.

NA MARGINESIE LITERATURY SKARGOWSKIEJ

(Ciąg dalszy).

Całe ujęcie Kazań Sejmowych w interpretacji Kota i Windakiewicza wydaje się wielce dowolnym i niesprawiedliwym.

Kazania Sejmowe nie są przecież jakimś wnioskiem sejmowym, ale są kazaniami kaznodziei katolickiego, które jako takie wymagają też pewnej interpretacji.

W tym właśnie najbardziej krytykowanym kazaniu szóstym o monarchii Skarga między innymi pisze:

„Słabieje dostojność i władza królewska temi boleściami: wolnością przebraną (przesadną) i zbytnią, z której idzie niepołuszeństwo poddanych; rozproszeniem dochodów i imion stołu królewskiego, i koła poselskiego wykraczaniem z porządku zamierzonego. Co godzi trochę rozszerzyć i duchem kaznodziejskim jako i utratę ludu Bożemu przynoszące grzechy, pogromić, nie bojąc się onej przymówki, jakobyśmy wolnościom szlacheckim życzliwymi nie byli, a dominium absolutum, zatem tyranję chwalili. Cnota ma swoją miarę i wagę: źle w niej nie doważyć, źle też i przeważyć“ [1]).

Leży w tym ustępie moim zdaniem klucz do właściwego zrozumienia kazania o monarchii, a także ogólnej tendencji tych kazań.

Skarga wylicza choroby i złe prawa, względnie niewykonywanie praw, rozdrapywanie dóbr stołu królewskiego i złe sejmowanie ze strony posłów. Do tego przychodzi gromienie tych grzechów przeciw Rzeczypospolitej duchem kaznodziejskim i rozszerza się w ten sposób malowanie tych grzechów. Co do władzy królewskiej i wolności Skarga chce zachować środek, bo cnota nie chce ani niedoważenia, ani przeważenia. To czego chciał Skarga, odpowiadałoby dzisiejszej monarchii konstytucyjnej. Uwaga Chrzanowskiego jest słuszną.

To samo szóste kazanie o monarchii, które niesprawiedliwie prof. Kot i Windakiewicz tak mocno krytykują, prof. Chrzanowski, który również je czytał, studiował i przemyślał, tak ocenia:

„Kazanie o monarchii to korona tej literatury XVI wieku, która budziła w społeczeństwie świadomość koniecznej potrzeby zaprowadzenia silnego rządu, jako najgłówniejszego warunku już nie potęgi, ale wręcz istnienia państwa. To jedno kazanie, przez pierwszorzędną wagę podjętej w niem sprawy, przez mądrość głęboką i niesłychaną odwagę w jej wyświetleniu, należy do najznakomitszych utworów całej naszej literatury, nawołującej do naprawy Rzeczypospolitej“ [2]).

O tej samej rzeczy tak sprzeczne wyobrażenia między samymi profesorami literatury polskiej! Co za różnica między prof. Chrzanowskim a prof. Windakiewiczem!

Pozwolę sobie jeszcze przytoczyć sąd o Kazaniach Sejmowych prof. Grabowskiego:

„Wszystko, co zawarły kazania, imponuje ścisłością; logiczne jasnowidzenie nie da się zwieść żadnym pozorem. Kaznodzieja nie pominął nic, zarzuty poprzedników pomnożył niepospolicie i nie przesadził w niczem. Mówił z dobrą wiarą, roztropnie, z doświadczeniem starca, który jak Zamoyski, kładł rękę na wszystkim. Nie uśmiechał się, nie szydził, nie ironizował, przemawiał z powagą kanclerską, choć nie kładł ręki na sprawach państwa. Nie improwizował nigdy, ale dawał dzieło skończone. Olśniewał, jak zawsze, układem, jasnością, wyrazistością, która zwróciła uwagę badaczy literatury już w epoce pseudoklasycyzmu“ [3]).

Prof. Kot mówi, że tylko do senatorów i możnych Skarga w swoich Kazaniach Sejmowych się zwraca, dlatego ich nawet oszczędza i urywa wątek, gdy wypadało mówić o ich grzechach.

Urywa Skarga w kazaniu szóstem w pewnym ustępie zwrotem retorycznym: „Przeto o tem więcej mówić nie chcę“. Ale już przedtem jędrnie i mocno powiedział, co w tej sprawie wypowiedzieć chciał i co wypowiedzieć należało. Nie oszczędzał tu wcale możnowładców i słusznie zaznaczył prof. Windakiewicz, że Skarga dał cięcie uboczne senatorom za ich egoizm i prywatę [5]).

Ale nie tylko w tem miejscu Skarga ostro krytykuje posesorów dóbr królewskich, ich synów bez zasług, ich wdowy z kilkadziesiąt tysiącami intraty. Ale i to, co mówi o „królikach“, o „możniejszych“ na sejmikach, o „zmowach“ i „sedycjach“, o „domach“ i „rodach“ pojedynkowych i bogatych w przeważnej mierze do możnych się zwraca. „Wszystka Rzeczpospolita uboga, domy tylko pojedynkowe bogate“ [6]); chyba tu nie o biednej szlachcie orzącej mowa.

„A o ty króliki nietrudno, którzy jadowitemi językami myśli swe zakryte wykonywając, pobuszą prostaki i od nich na sejmach mówią i czynią, co chcą i składają na bracią“ [7]); czyż te słowa nie mogą być stosowane do możnowładców, którzy na karkach szlachty wyrastali na królików, gotowych, jak Zebrzydowski, nawet do walki przeciw królowi? Krytykowanie rządów popularitatis tak w szlachcie, jak w możnowładców uderza“.

Dok. nast.

Ks. Szczepan Szydelski
prof. U. J. K.

[1]) Kazania Sejmowe, wyd. prof. Kota, str. 127—128.
[2]) *Ignacy Chrzanowski:* Kazania Sejmowe, str. 103.
[3]) Piotr Skarga, str. 418.
[5]) Kazania Skargi, wyd. prof. Kota, str. 137.
[5]) Piotr Skarga, str. 169.
[6]) Kazania Sejmowe, wyd. prof. Kota, str. 182.
[7]) Tamże str. 145.

BOGDAN JAŃSKI WOBEC WIEKU

(W SETNĄ ROCZNICĘ POWSTANIA ZGROMADZENIA OO. ZMARTWYCHWSTAŃCÓW)

(Ciąg dalszy).

W tym celu organizuje armię, któraby rozpoczęła bój, wielką krucjatę „o Boga, o Chrystusa, o miłość, o prawdę, o sprawiedliwość chrześcijańską, w polityce i filozofii, w społeczności i w własności, w duchu i ciele, w całym życiu publicznym i prywatnym".

Ponieważ walka o Chrystusa ma się toczyć na wszystkich frontach, ma objąć wszystkie przejawy życia ludzkiego z użyciem wszelkich możliwych środków, przeto akcją tą zająć się muszą nie tylko księża i zakonnicy, ale obok nich w zwartym szeregu muszą stanąć świeccy i żonaci.

I w tym celu formuje zakon a obok niego bractwo ludzi świeckich, bractwo ściśle z pierwszym związane, w tym samym pracujące duchu, będące niejako zewnętrznym wyrazem tej swojej gałęzi zakonnej. Bracia ci świeccy mieli rozgałęziać się w najróżnorodniejsze związki, pod rozmaitymi nazwami zawsze jednak zmierzające do tego samego celu i poddane jednemu rządowi centralnemu.

Lecz w jakimże duchu te dwa oddziały świecki i zakonny pracować mają, jakim językiem mają przemawiać do człowieka dzisiejszego, jakim specjalnym sposobem mają prawdy odwieczne wrażać w grunt wieku przepojonego ideami wolności i równości!

Jański zrozumiał ku czemu zmierza historia. zrozumiał, że ów pęd poczynający się od rewolucji, a i daleko jeszcze przed nią, wywodzi się z głębin ducha ludzkiego, skierowującego społeczności w nowe fazy rozwoju, i że liberalizm, czy socjalizm świadczą tylko, że ów pęd skierował się na fałszywe tory, że szukający swej doskonałości duch ludzki fałszywy wziął tylko kierunek, że wzniosłe ideały wolności i równości zostały tylko potwornie skarykaturowane, ale one tkwią w jego głębinach zawsze jako wyraz doskonałości, jako cel ku któremu zmierza jego rozwój.

Zatem do człowieka dzisiejszego można przemówić tymi ideałami, bo ich wymaga jego natura; tylko trzeba je przedstawić w całej swej czystości, w całym swym rzeczywistym znaczeniu.

Liberalizm wyszedł z ideału wolności i doprowadził jak mu się wydaje w logicznej konsekwencji do zupełnego zaprzeczenia władzy Boga, Jego panowania nad człowiekiem.

Człowiek jest wolny — woła nihilista rosyjski Bakunin — więc nie ma Boga Bóg jest, więc człowiek jest niewolnikiem". Jeśli jest Bóg, którego wolę trzeba spełniać zawsze, nieustannie, jeśli Jego przykazania obowiązują, wszystko jedno czy one są dogodne, czy niedogodne dla natury ludzkiej, zatem gdzie to prawo przez samego Stwórcę mu dane, prawo rozporządzania sobą wedle własnej woli.

I człowiek, opierając się na swej wolności, zaprzecza istnienie Boga.

Lecz nie wiedział czy nie chciał wiedzieć ów nihilista, że istnieje środek, istnieje sposób, który tę pozorną sprzeczność między wolną wolą, a panowaniem usuwa, że istnieje rzecz, która w jedno kojarzy i najwyższą wolność i najzupełniejsze poddanie się. Zapomniał o tym, że Bóg jest miłością, że On chce panować, ale tylko przez miłość, której najwyższym prawem: idem velle et idem nolle. „Bo doskonała miłość to doskonała wolność".

I dlatego Jański miłość Bożą stawia jako fundament, jako podstawę wszelkiego apostolskiego działania, jako to jedyne, które człowieka obecnych czasów nad wszystko ceniącego wolność, zdoła podbić pod słodkie jarzmo Boże.

Socjalizm dąży do osiągnięcia ideału równości, przez uczynienie wszystkiego wspólnem i to wbrew naturze z zaprzeczeniem wszelkiej wolności, siłą, rygorem prawa.

Jański przeciwstawia mu socjalizm chrześcijański. A za podstawę pod ten swój socjalizm kładzie, ustęp z Aktów Apostolskich: „Wszyscy, którzy wierzyli, byli pospołu, i wszystko mieli wspólne" (II. 44).

I tu znowu ów ideał równości i wspólności zdoła urzeczywistnić tylko miłością, tylko ona jest tym czynnikiem przetrawiającym i przemieniającym wszystko w jedno.

Jański pragnie ten ideał życia pierwszych chrześcijan urzeczywistnić w parafii, której cel określa jako: „restauracja jedności chrześcijaństwa i życia spiritualnego między świeckimi". Braciom swoim określa charakter ich pracy tem, że mają „ściągać na łono Kościoła ludzi pomordowanych na bezdrożach błędu, prowadzić wracających się do religii aż do zupełnego z Bogiem zjednoczenia... radzi im „mieć za najpierwszy cel i najgłówniejsze usiłowanie, praktykę życia chrześcijańskiego i apostolstwo na utworzenie społeczności, pragnącej żyć zupełnie w duchu Chrystusowym..."

Społeczność rządzona miłością Chrystusową: oto co Jański przeciwstawia socjalizmowi. Myśl ta rozwiązania problemu socjalnego przez parafię wyraźniej odbiła się w uczniach jego. I ks. Kajsiewicz w ten sposób ją tłumaczy: „To dzieło, chociaż w ostatecznym swoim zamierzeniu i ziszczeniu jest olbrzymie i nadludzkie, jednakże w pierwszym wzięciu się do niego bardzo jest proste i pospolite. Idzie bowiem o urządzenie społeczeństwa po chrześcijańsku, przeciwko tym, którzy je chcą urządzić po ludzku i po pogańsku. Każdy system socjalny chcący urządzić społeczeństwo ludzkie po swojemu, musi zacząć i zaczyna od jakiejś jednostki społecznej, musi urządzić najprzód jedną gminę; tak Fourier zaczyna od falansteru, inni od czego innego. Jednostką społeczną chrześcijańską jest parafia. Urządzić społecznie po chrześcijańsku parafię, jest to rozwiązać zadanie urządzenia całej społeczności ludzkiej, całego narodu, całego rodzaju ludzkiego".

(Dok. nast.) *Aleksander Kusik C. R.*

Ś. p. ks. Stanisław Wojciech

Dekanat brzeżański poniósł w ostatnich dniach wielką stratę. Śmierć znów zabrała jednego z konfratrów, pracującego gorliwie w winnicy Pańskiej. Oto dnia 28 grudnia zmarł ks. Stanisław Wojciech, proboszcz parafii Buszcze w powiecie brzeżańskim. Ś. p. ks. Wojciech urodził się w r. 1892 w Starej Wsi koło Wadowic. Szkołę średnią ukończył w Wadowicach, następnie studiował teologię na U. J. K. we Lwowie Święcenia otrzymał w roku 1915. Pracował jako wikariusz przez trzy lata w Kamionce Strumiłowej, przez 2 lata w Grzymałowie, gdzie ciężko przechorował się w czasie inwazji ukraińskiej na tyfus i zapalenie płuc. Wynikiem tej choroby była wada sercowa, która teraz sprowadziła śmierć. Od roku 1926 był proboszczem parafii Buszcze. Pracował wiele, wytrwale i ochotnie. Pożerał go poprostu zapał i nigdy nie opuszczała gorliwość kapłańska. Kapłani kondekanalni długo będą Go wspominali, jako dobrego sąsiada, Który nigdy pomocy Swej nie odmawiał. Bo czy chodziło o spowiedź wielkanocną, odpustową, czy o kazania, które płomiennie wygłaszał, zawsze można było liczyć na ś. p. ks. Wojciecha. Sam bardzo gościnny, przyczyniał się do serdecznego współżycia kapłanów w dekanacie, a Jego szczerość, życzliwość i pogoda ducha jednały Mu coraz więcej przyjaciół.

Nie mniejsze wartości miał jako Polak. Energiczny patriota nie ograniczał się do ram Swoich obowiązków, ale dbał i walczył o to, by żaden z parafian nie przepadł dla polskości. Często w tych sprawach przyjeżdżał do Brzeżan i nieraz musiał wiele użyć argumentów, by u władz w czasach sanacyjnych wywalczyć coś dla Swoich parafian.

Pamiętał też i o klerykach, których na wakacje zapraszał do Buszcza, gdzie obok prastarej świątyni, ocienionej stuletnimi drzewami, spędzali mile wakacje.

U wiernych pozostawił wdzięczną pamięć o Sobie. To też pogrzeb Jego, odbyty dnia 30 grudnia stał się wielką żałobną manifestacją. Przyjechało wielu, bo aż z sześciu powiatów kapłanów, zebrał się liczny tłum wiernych, by pożegnać na zawsze swego Pasterza. Ks. Dziekan Łoziński z Dunajowa odprawił egzekwie, zaś ks. Łańcucki, proboszcz Brzeżan, wygłosił piękną mowę pogrzebową.

Odszedł do grobu żegnany płaczem, modlitwami i rozełkanymi dzwonami pięknego kościoła.

Bóg miłosierny, Który powołał Go na spoczynek po ciężkiej pracy upalnego dnia niech będzie dla Niego wieczną zapłatą. R. i. p.

Ks. Michał Milewski.

PRZEGLĄD PRASY

Niekonsekwencje. Od dawna dało się zauważyć w Polsce dziwne zjawisko. Pewne sfery wyraźnie przyznają się do katolicyzmu, przy równoczesnym popieraniu sekciarstwa, czy wydawaniu rozporządzeń godzących w dobro katolicyzmu. Tu może nawet jest coś więcej niż niekonsekwencja. Ten brak wyraźnego oblicza i zdecydowanej postawy jest rażący. Słusznie więc pisze *„Mały Dziennik“:*

„Komu zależy na tej walce z Kościołem i duchowieństwem w Polsce? Przecież każdy rozumny mąż stanu acz nadto dobrze pojmuje, że taka walka u nas nie może się nigdy zakończyć zwycięstwem stosunkowo nielicznej gromady warchołów, inspirowanych przez obcoplemieńców, uderzających w uczucia religijne milionowych rzesz katolików Polaków. Więc walka ta jest widocznie obliczona tylko na wprowadzenie zamętu do życia naszego państwa.

Próbuje się dziś stworzyć nowy blok stronnictw i grup społecznych, który wspomagałby zamierzenia rządu a jednocześnie w środowiskach, uchodzących powszechnie za prorządowe toleruje się akcję antykościelną i antyreligijną, jątrzącą społeczeństwo i próbującą je rozbić. I znowu jaskrawe niekonsekwencje, które sprawiają, że ludzie w Polsce zaczynają już ze zdumieniem pytać: czy ten nowy blok — to ma być nowy „zaczyn“ czy nowy ferment?

Te jaskrawe niekonsekwencje każą nam przypuszczać, że pod bokiem odpowiedzialnych czynników rządzących, które dążą do zaprowadzenia ładu w państwie, grasują gromady nieodpowiedzialnych szkodników podszywających swe wybryki pod miano „prorządowych“ poczynań“.

Czas najwyższy, by opinia publiczna dowiedziała się wreszcie co właściwie jest. Albo, albo... Ludzie o podwójnych licach nigdy i u nikogo nie budzą zaufania. Im bardziej ktoś chce podważyć autorytet Kościoła, tem więcej wypiera się swej niecnej akcji. Tak n. p. czyni Z. N. P., tak też postępuje Zarząd Główny „Wici“, który taką powziął uchwałę o „stosunku do kleru“:

„Wobec wzmagających się ataków kleru na ruch wiciowy pod pozorem rzekomego bezbożnictwa, stwierdzamy, że ruch wiciowy nie walczył i nie walczy z religią chrześcijańską, natomiast uznaje zasady moralności chrześcijańskiej, co też m. i. odróżnia nas od wyznawców materializmu dziejowego. Ruch wiciowy walczył i walczyć będzie z klerykalizmem t. zn.: z wiarą mas ludowych w najwyższe władztwo kleru; walka ta nie przeciwstawia się jednak nauce Chrystusowej, która domaga się podnoszenia dostojeństwa człowieka w obliczu Boga. Dokąd kler sam się nie odrodzi i nie stanie na drodze czystej nauki Chrystusowej, potąd nie odegra roli twórczej. Zarząd „Wici“ podkreśla, że stoi na gruncie walki z klerykalizmem, tkwiącym korzeniami w mrokach średniowiecza, walczy i walczyć będzie o możność rozwoju chłopskiego ducha, rozumu i sprawności działania na rzecz sprawiedliwości i równości ludzkiej“.

Perfidia i zuchwałość, nic więcej!

O socjaliźmie znajdujemy w *„Przeglądzie Katolickim“* bardzo obszerny artykuł. Autor wyczerpująco porusza cały szereg zagadnień związanych i wypływających z socjalizmu. Jeśli chodzi o — znany zresztą — stosunek tego kierunku do religii, to:

„Daremnie broni się socjal-demokracja przed zarzutem, iż nie występuje przeciwko religii, lecz uważa ją tylko za „rzecz prywatną“. Pusty jedynie to frazes, który w najlepszym rozumieniu nie oznacza nic więcej jak tylko to, że socjal-demokracja nie występuje przeciw nikomu z powodu przekonań religijnych danej jednostki. Faktem jest wszakże, iż w ruchu socjal-demokratycznym walka z religią odgrywała równie dominującą rolę jak boje toczone z kapitalizmem. Faktem jest również, iż socjal-demokracja w swej kulturalnej działalności starała się ze wszystkich sił o to, by z duszy swych zwolenników wyplenić doszczętnie uczucia religijne. Faktem jest dalej, że socjal-demokracja zawsze odnosiła się wrogo do wszelkich zewnętrznych objawów religijnych, a więc do życia kościelnego i do pub-

licznej czci Boga. Te zaś fakty w ostatecznym wyniku doprowadziły koniecznie do tego, że między religijnymi ludźmi a socjal-demokracją tworzyła się coraz bardziej pogłębiająca się przepaść, nad którą rozgoryczenie, jakie owładnęło ludźmi wskutek szerzącej się nędzy, zarzuciło ostatnio w wielu miejscach pomosty, lecz pomosty te nie mogą być trwałe".

Podobne rozważania, ale na temat komunizmu, znajdujemy w rozprawie ks. Dra Roszkowskiego w *„Przewodniku Społecznym"*. M. in. czytamy tam:

„Realizacja zaś komunizmu obejmuje dwa stadia: zniszczenie istniejącego porządku społecznego we wszystkich przejawach i zbudowanie nowego społeczeństwa komunistycznego, będącego już konsekwencją religijno-filozoficznych założeń materializmu. To pierwsze stadium obejmuje zniszczenie nie tylko religii i moralności, ale całej kultury, a więc nie tylko tego, czem obecnie społeczeństwo żyje, lecz całej przeszłości i tradycji, będącej źródłami życia współczesnego. Jest to obalenie dotychczasowych wartości indywidualnych i społecznych, zniszczenie religii i moralności, najbardziej wpływowych czynników życia ludzkości, obalenie podstaw prawnych, socjologicznych i ekonomicznych oraz tych instytucyj, które na nich się opierały. Słowem, jest to rzucenie potępienia na cały dotychczasowy rozwój ludzkości i zburzenie całkowite wszystkiego co istniało. Komunizm tedy jest, biorąc rzecz z punktu teologicznego, systemem ateistycznym i we wszystkich szczegółach, systemem nie tylko teoretycznym, ale wojującym. Biorąc zaś rzecz z punktu etyczno-społecznego jest unicestwieniem norm etycznych Bożych i związanego z nimi porządku społecznego. Komunizm jest następnie potępieniem cnót tak indywidualnych, jak i społecznych, a zwłaszcza podstawowych dla życia zbiorowego cnót sprawiedliwości i miłości chrześcijańskiej. Wprawdzie komunizm mówi o sprawiedliwości, szumnie się jej domaga, ale neguje jej źródło i sankcję Boga, a ostateczną decyzję przekazuje władzy społeczeństwa komunistycznego. Komunizm burzy tedy to, co ludzkość dotychczas uważała za idealne, wzniosłe i szlachetne, bo poczęte pod wpływem miłości Boga i ojczyzny. Zasady chrześcijańskie rozwijane w życiu jednostek, warstw i narodów stworzyły współczesną kulturę i cywilizację. Komunizm zaś nie tylko je wyrzuca poza nawias, ale także obala podstawy współczesnego ustroju społecznego".

Tego rodzaju prostowanie kłamstw komunizmu powinno odbywać się wszędzie, nie tylko w prasie. Jest bowiem wielu takich, którzy czerpiąc wiadomości z jednego źródła, bona fide stają się zwolennikami tego kierunku. *Ks. Michał Milewski.*

Z PIŚMIENNICTWA

Nasz udział we Mszy św.

Pobudką do napisania tej treściwej książeczki było pismo Ks. Kardynała Prymasa, wyrażające troskę o podniesienie udziału wiernych we Mszy świętej.

Autor był powołany do udzielania wskazówek, jaki ma być nasz udział we Mszy św, gdyż jest liturgistą, który się już dał poznać z innych prac, jest krzewicielem odrodzenia liturgicznego w Polsce.

W nowym dziełku autor roztrząsa cztery sposoby naszego udziału we Mszy św. — bądźmy współofiarującymi, bądźmy współofiarami, bądźmy świadkami ostatniej wieczerzy Pańskiej, stańmy się świadkami krwawej męki Chrystusowej na krzyżu. W każdym z tych sposobów omawia rolę kapłana i wiernych, ale co więcej poprzedza je dogmatycznymi rozważaniami o istocie Mszy św. i o naszych obowiązkach czci Boga.

W zakończeniu porusza sprawę, jakie pieśni ludowe wolno byłoby śpiewać podczas ofiary św.

Pieśni powinny co do treści zgadzać się z poszczególnymi częściami Mszy św., pouczyć nas o tym, co się dzieje przy ołtarzu, wzbudzać w nas odpowiednie uczucia muszą więc nosić piętno odpowiedniej części Mszy św. Tak na „Confiteor" muszą nam przedstawić naszą grzeszność i pobudzać nas do żalu, na „Gloria" musi to być hymn pochwalny Trójcy Św. i t. d.

Następnie autor omawia kwestię słuchania Mszy przez radio i wyjaśnia znaczenie intencyj mszalnych.

Książka ks. dr Wł. Śpikowskiego jest jedną z najlepszych w tym zakresie. Nadaje się ona jako literatura pomocnicza dla młodzieży przy przechodzeniu kursu liturgiki, dla prefektów, proboszczów i inteligencji świeckiej, pragnącej brać pobożny a zgodny z duchem liturgii i istotą Mszy — udział w ofierze świętej.

H. Haluschka: Adam i Ewa, psychologia na wesoło. Przełożyła Zofia Starowieyska-Morstinowa. Warszawa. Wyd. Księży Jezuitów. Bez daty.

H. Haluschka: W cztery oczy. Reszta jak wyżej.

Obie książki traktują ten sam temat. Adam i Ewa to jeszcze ludzie wolni wykazują sobie nawzajem wady i błędy w charakterze mężczyzn i kobiet. „W cztery oczy" to już dyskurs męża ze żoną, generalne pranie „złych duchów małżeństwa".

Przed czytelnikiem przesuwa się cała galeria typów mężów i żon, skreślonych bardzo wnikliwie z wielką intuicją znakomicie podpatrzonych i kapitalnie przedstawionych. Lekkość i humor nie umniejszą powagi problemu a lekturę czynią miłą, łatwo strawną, choć rzecz nie ma charakteru popularnego.

Małżeństwa dobrane znajdą w książkach Haluschki wiele materiału do miłego dokuczania sobie przez wmawianie wzajemnie przedstawianych i ośmieszanych cech charakteru. Mniej dobranych małżonków dyskusja Adama i Ewy opromieniona czarującym humorem nie obrazi a może pobudzić do pożytecznej refleksji. *Ks. Dr M. B.*

KOMUNIKATY

WALNE ZEBRANIE Lwowskiego Koła Archidiec. Związku KÓŁ Ks. Ks. Prefektów odbędzie się w środę, dnia 13 stycznia 1937 r o godz. 16 30 w lokalu przy pl. Kapitulnym 7 z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu. 2) Sprawozdanie sekretarza. 3) Sprawozdanie skarbnika. 4) Sprawozdanie delegatów Kół miejscowych. 5) Sprawozdania Ks.Ks. Moderatorów Sodalicyj Mariańskich. 6) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. 7) Dyskusja nad sprawozdaniami. 8) Uzupełniające wybory do Zarządu diec. 9) Wnioski i interpelacje.

W razie braku kompletu następne zebranie odbędzie się o godzinę później w tym samym lokalu, tego samego dnia i z tym samym porządkiem dziennym. Po zebraniu Koła Archied. odbędą się wybory do Zarządu Koła miejscowego we Lwowie.

ZA ZARZĄD:

Ks. Dr. A Gerstman prezes — *Ks. Dr. A. Hausner* sekretarz.

CYKL ODCZYTÓW O SZKOLE I WYCHOWANIU.

Dnia 11, 12, 13, 18, 19 i 20 stycznia 1937 r. (poniedziałek, wtorek, środa) odbędzie się staraniem Archidiecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej we Lwowie cykl wykładów przeznaczony dla szerokich warstw ludności a przede wszystkim dla rodziców, obejmujący tematy poświęcone popularyzacji zagadnień szkoły i wychowania w związku z tegorocznym hasłem Episkopatu polskiego: „Duch Chrystusowy w szkole i w wychowaniu podstawą odbudowy narodów".

Wykłady odbywać się będą w sali parafialnej kościoła św. Marii Magdaleny. Początek wykładów punktualnie o godzinie 7-ej wieczorem.

Program wykładów i nazwiska prelegentów zostaną później podane do wiadomości.

Odpow. redaktor: Ks. Dr. J. Dajczak. Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna", Lwów, Zygmuntowska 4.